

Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.
(Mt 6,6)

Nuże więc, słaby człeczyno, oderwij się nieco od swych zajęć, schroń się na chwilę przed naporem twych burzliwych myśli. Odrzuć teraz przytłaczające [cię] niepokoje i odłóż na później wyczerpujące cię troski. Zajmij się nieco Bogiem i spocznij w nim na chwilę. „Wejdź do izdebki” twego umysłu, wyrzuć [z niej] wszystko oprócz Boga, szukaj go. Mów teraz, całe serce moje mów teraz do Boga: Szukam oblicza twego, oblicza, o Panie, poszukuję.
(Św. Anzelm z Canterbury)

STACJA XIII: PAN JEZUS Z KRZYŻA ZDJĘTY
– NA GODZINĘ ROZMYŚLANIA
MEKI NASZEGO PANA I ZBAWICIELA JEZUSA CHRYSSTUSA
10.04.2020 R.

CZEŚĆ WSTĘPNA:

Modlitwa o dobre rozmyślanie: Przyjdź Duchu Święty, przyjdź przez potężne wstawiennictwo Niepokalanego Serca Maryi, Twojej Umiłowanej Oblubienicy x 3

Pieśń: „Oto Jezus umiera” (można wysłuchać, choć zaleca się zaśpiewać czy to samemu czy też z rodziną)

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Przygotowanie:

Stawaj pokornie w obecności Bożej.

Zawołaj w swej duszy ze wszystkich swych duchowych sił: O serce moje, Bóg tu jest naprawdę! Jest bliżej mnie niż ja sam siebie jestem. Jest tu wokół mnie, ponieważ Go przyzywam, jest we mnie na tyle na ile Mu pozwalam przez czystość swej duszy i gorliwość mego wezwania.

Błagaj Boga, aby pomógł ci na drodze rozmyślania:

„Nie odrzucaj mnie, o Boże od oblicza Twego i Ducha Świętego Twego nie bierz ode mnie. Oblicze Twe rozświeć nad sługą Twoim, a naucz mnie sprawiedliwości Twoich. Daj mi zrozumienie, a prawo Twoje rozważać będę i rozmyślać go całym sercem moim”. (por. Księga Psalmów)

Umiłowany mój Aniele Stróżu, dany mi na każdą chwilę życia z wielkiego Bożego Miłosierdzia, proszę pokornie, choć tyle razy Cię zawiodłem, Ty nie zawieź mnie niegodnego. Odpędzaj wszelkie złe myśli i rozproszenia, módl się bym nie popadł w pychę przez zbytne duchowe wzniosłości, ale także bym się nie zniechęcił wobec oschłości na tym rozmyślaniu. Święty Michale Archaniele, pogromco złych duchów, chroń duszy mej, umysłu i serca przed podstępym działaniem szatana. Wszyscy Święci czciciele Ran naszego Zbawiciela wzywam Was na pomoc w mojej niedoli, niech wasze westchnienia pomogą mi choć trochę zatrzymać się nad cierpieniem Boskiego Zbawcy, aby prawdziwie wzmogło się

we mnie uczucie trwogi, bóleści, żalu, ale nade wszystko uwielbienia dla tego, czego Bóg dla mnie dokonał.

Proś własnymi słowami o pomoc wszystkich świętych, do których masz szczególne nabożeństwo, nie zapomnij o swym patronie z chrztu świętego i bierzmowania.

CZEŚĆ WŁAŚCIWA:

Wyobrażenie i Rozpamiętywanie:

Wyobrażenie: *Za pomocą wyobrażenia sobie sceny, w której Ciało Pana Jezusa zostało złożone w ręce Jego Matki zamknij swój umysł w Tajemnicy twego rozmyślenia, aby nie błąkał się po wszystkich sprawach twego życia. Przestań myśleć o sobie, swoich problemach, zapomnij o otaczającym cię świecie i ludziach wokół; skup się tylko na umęczonym Bogu!!!*

Rozpocznijmy od przeczytania fragmentu Ewangelii z wielkim nabożeństwem:

„Aby ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat (...) Żydzi prosili Piłata, aby ukrzyżowanym połamano golenie i usunięto ich ciała. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda (...). Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił” (J 19,31-34; 37-38).

Swoje doświadczenie wzmocnij poprzez przeczytanie fragmentu mistycznej wizji bł. Anny Katarzyny Emmerich:

„Zaraz potem pojawił się u Piłata członek „Rady” Józef z Arymatei. Wiedział on już o śmierci Jezusa i uradził był z Nikodemem, że pogrzebią ciało Zbawiciela w grobowcu skalnym w Józefa ogrodzie, leżącym nie bardzo daleko od Kalwarii. Zdaje mi się, że już przedtem był poza miastem i wywiedział się o wszystkim, w każdym razie wysłał już ludzi do swego ogrodu, by oczyścili grobowiec i wykończyli wewnątrz niektóre szczegóły. Nikodem, czekając powrotu Józefa, zajął się tymczasem zakupem chust i wonności do zabalsamowania ciała. Józef znalazł Piłata strwożonego bardzo i pomieszanego; bez najmniejszego strachu, otwarcie, poprosił go, by pozwolił mu zdjąć z krzyża ciało Jezusa, Króla żydowskiego, bo chce złożyć Go w swym własnym grobie. Piłat jeszcze bardziej przeraził się i zmieszał, widząc, że znakomity ten mąż prosi go tak natarczywie o pozwolenie oddania ostatniej czi ciała Jezusa, tego Samego, którego on wydał na haniebną śmierć krzyżową. Wspomniał na niewinność Jezusa i tym większa trwoga targnęła jego sumieniem. Ale zapanował nad sobą i na pozór obojętnie i z podziwem zapytał: „Czyż już umarł?”. Pytał tak dlatego, bo dopiero przed kilku minutami wysłał siepaczy, by dobili ukrzyżowanych przez połamanie im kości. Zaraz też kazał zawołać do siebie setnika Abenadara, który, rozmówiwszy się w grotach z uczniami, przybył już do miasta i zapytał go, czy rzeczywiście umarł Król żydowski. Wezwany Abenadar zapewnił go o śmierci Jezusa, podał, że stało się to o trzeciej godzinie, przytoczył ostatnie słowa Jezusa i głośny okrzyk przy skonaniu, wspomniął o trzęsieniu ziemi i pęknięciu skały. Piłat pozornie zdawał się tylko dziwić, że Jezus umarł tak prędko, bo ukrzyżowani zwyczajnie dłużej żyli, ale w duchu osłupiał i zatrwożył się na nowo, przekonawszy się, że straszne te znaki cudowne przypadły dokładnie na czas skonania Jezusa. Chcąc też może teraz trochę osłodzić swoje poprzednie okrucieństwo względem Jezusa, wydał zaraz Józefowi z Arymatei rozporządzenie na piśmie, którym darowywał mu ciało

Króla żydowskiego i pozwalał mu zdjąć je z krzyża i pogrzebać. Cieszył się przy tym z tego, iż popsuł tym szyki najwyższym kapłanom, którzy pragnęli Jezusa widzieć pogrzebanego wraz z obu łotrami. Zdaje mi się także, iż posłał nawet samego Abenadara, gdyż widziałam go przy zdjęciu Jezusa z krzyża.

Złożono więc na łono Maryi zwłoki Jej najukochańszego, a tak okrutnie zamordowanego Syna. Najśw. Panna siedziała na rozesłanym kobiercu, plecy jej spoczywały na miękkim oparciu, utworzonym zapewne z pozwijanych płaszczów, bo przyjaciele chcieli ulżyć choć trochę tej Matce, wycieńczonej boleścią i trudem, oddającej obecnie zwłokom Syna swego ostatnią, smutną przysługę miłosną. Najświętsza głowa Jezusa spoczywała na podniesionym nieco prawym kolanie Maryi, ciało leżało wyciągnięte na chuście. Boleść serca Najśw. Matki równą była jej niezmiernej miłości. Oto trzymała w ramionach ciało Swego ukochanego Syna, któremu podczas całej Jego długiej męki nie mogła wyświadczyć żadnej przysługi; widziała strasznie sponiewierane to najświętsze Ciało, miała tuż przed oczyma wszystkie okropne rany, całując zakrwawione, poranione policzki. Magdalena usiadła podobnie u nóg Jezusa i całowała je.

Święte niewiasty zajęły się skrzętnie przygotowaniem i podawaniem naczyń z wodą, gąbek, chust, maści i ziół; po spełnieniu jakiej czynności stawały w pogotowiu, bacząc uważnie, czy znowu czego nie potrzeba. Były między niewiastami Maria Kleofy, Salome i Weronika; Magdalena nie odchodziła na krok od Najśw. ciała. Maria Helego, starsza siostra Najśw. Panny, sędziwa już matrona, siedziała opodal na wale, przypatrując się cicho wszystkiemu. Jan, czynny na wszystkie strony, był niejako pośrednikiem między niewiastami i mężczyznami. To pomagał Najśw. Pannie i niewiastom, to znowu potem mężczyznom przy właściwym przysposobieniu ciała. Na wszystko miał oko. Niewiasty trzymały skórzane worki dające się otwierać i składać na płask, obok na ognisku stało naczynie z ciepłą wodą, Podawały na przemian Maryi i Magdalenie czarki z czystą wodą i świeże gąbki, a otrzymane, wyciskały do worków; zdaje mi się, iż to były gąbki, owe zwitki, z których widziałam zużytą wodę wyciskać. Przy całej niewymownej boleści, jaka ścisłała w tej chwili serce Najśw. Panny, moc jednak niezwykła ożywiała Ją i pobudzała do działania. Boleść Jej i miłość nie dały Jej pozostawić ciała Jezusa w takim zeszpeceniu i sponiewieraniu, więc zaraz zaczęła skrzętnie oczyszczać je i obmywać. Najpierw rozpięła ostrożnie z pomocą innych koronę cierniową i zdjęła ją Jezusowi z głowy. Niektóre ciernie musiano tym czasem obciąć, by przy zdejmowaniu korony nie rozdzierać na nowo ran Najśw. głowy. Położono korony na ziemię koło gwoździ; pozostałe w głowie długie kolce i drzazgi powyciągała Maryja ostrożnie okrągłymi, złotymi, sprężynowymi obciążkami i ze smutkiem głębokim pokazywała je współczującym przyjaciołom. Wydobyte ciernie składano obok korony; część ich zapewne rozebrali zaraz obecni między siebie na pamiątkę. Oblicze Jezusa zdjętego z krzyża, było nie do poznania, zeszpecone krwią i ranami; rozczochrane włosy na głowie i brodzie pozlepiane były krwią. Maryja zmyła mokrymi gąbkami oblicze i głowę, i zebrała z włosów zaschlą krew. Przy zmywaniu coraz jawniej pokazywało się jak okrutnie poraniony był Jezus, więc coraz większe współczucie ogarniało obecnych na widok każdej pokazującej się rany; z nadzwyczajną starannością i pieczołowitością załatwiała Maryja tę smutną czynność. Gąbką i chusteczką wilgotną, nawiniętą na palce prawej ręki, wymywała zaschlą krew z ran głowy, z zapadłych oczu, z nosa i uszu, poczym nawinąwszy szmateczkę mokrą na palec wskazujący, wymyła w pół otwarte usta Jezusa, język, zęby i wargi. Przerzedzone włosy na głowie przyczesła i rozdzieliła na trzy części – środek zaczesła w tył, a dwie części na oba boki, zaczesawszy je gładko poza uszy. Oczyściwszy tak głowę ucałowała Najśw. Panna policzki Jezusa i zakryła je chustą, poczym zaczęła obmywać szyję, barki, piersi i plecy świętego ciała, dalej ręce i porozdzierane, zakrwawione dłonie.

Teraz dopiero pokazało się, jak strasznie skatowane było ciało Jezusa. Wszystkie kości piersiowe, wszystkie tkanki były porozciągane, powykrzywiane i jak stężałe. Na barkach, które dźwigały ciężki krzyż, widać było ogromną głęboką ranę, druga taka widniała na prawym boku, rozdartym szeroko włócznią; na lewym boku była malutka ranka, pochodząca także od włóczni, która przeszła na wylot przez całe ciało. W ogóle cała górna część ciała pokryta była sińcami, guzami i ranami, a każdą ranę obmywała i oczyszczała Maryja jak najstaranniej. Magdalena, to klęczała z drugiej strony, pomagając Jej, to znów przypadała do nóg Jezusa, obmywając je po raz ostatni więcej łzami niż wodą i osuszając własnymi włosami. Tak obmyła Maryja i oczyściła z krwi zeschniętą głowę i górną część ciała Jezusa, a Magdalena nogi. Najświętsze ciało wyglądało teraz sino białe, połyskujące jak przekrwione mięso. Tu i ówdzie widać było ciemniejsze plamy od zastałej pod skórą krwi, miejscami skóra była zdarta i widniało żywe mięso. Najświętsza Panna okrywszy obmyte już członki, wzięła się powtórnie do namaszczenia wszystkich ran, począwszy od głowy. Święte niewiasty klęczały przed Nią i podawały Jej na przemian puszek z wonnościami, a Matka Boża nabierała palcem wielkimi wskazującym prawej ręki czy to maści, czy inne wonności, zapępiała tym rany Jezusa i pomazała je; włosy polalała Mu wonnym olejkiem. Ujawszy w lewą rękę obie ręce Jezusa, całowała je najpierw ze czcią, poczym wypełniła szerokie rany na dłoniach, porobione gwoździemi, kosztowną maścią: tą maścią wypełniła także otwory uszne, nosowe i szeroką ranę w prawym boku. Magdalena głównie zajęła się świętymi nogami Jezusa, osuszała je, namaszczała i na nowo skrapiiała obfitymi łzami. Chwilami przykładła do nich swą twarz zbolałą i klęczała tak, cicho, bez ruchu. Namaściwszy tak wszystkie rany, owinęła Maryja głowę Jezusa w opaski nie ściągając jednak jeszcze poprzedniej zasłony. Przymknąwszy na pół otworzone oczy Jezusa trzymała chwilę na nich swą rękę, potem zamknęła święte usta, a objawszy z płaczem najdroższe ciało swego Syna, pochyliła oblicze ku świętej Jego twarzy. Magdalena z wielkiej czci i uszanowania, nie zbliżała swego oblicza do twarzy Jezusa, całowała tylko z pokorą Jego nogi. Józef i Nikodem stali chwilę w pobliżu, szanując tę boleść niezmierną Matki Bożej; wreszcie Jan zbliżył się do Najśw. Panny z nieśmiałą prośbą, by oddała już ciało Jezusa, bo szabat się zbliża i trzeba kończyć przygotowania. Jeszcze raz uściśnęła Maryja serdecznie drogie zwłoki i czułymi słowy pożegnała je. Mężczyźni wzięli najświętsze ciało z łona Matki i ponieśli je na chuście, na której leżało, na dół w owo zagłębienie. Maryja, której boleść, ukojona nieco czułym zajęciem, odżyła na nowo, osłabła i usunęła się na ręce niewiast, zakrywszy głowę. Magdalena zaś, jak gdyby kto porywał jej jedyne Oblubieńca, rzuciła się naprzód z wyciągniętymi rękami, lecz po chwili oprzytomniawszy, powróciła do Najśw. Panny”.

Rozpamiętywanie: „Po użyciu wyobraźni następuje w rozmyślaniu użycie rozumu, zwane rozpamiętywaniem. Rozpamiętywanie to uważne przykładanie umysłu do przedmiotu rozmyślenia w celu poruszenia serca ku Bogu i rzeczom Boskim” (św. Franciszek Salezy). *W tej części postaraj się nie wychodzić z obrazów, które wywołałeś w swojej wyobraźni, ale zacznij nad nimi rozmyślać według podanych poniżej punktów, tak by to, co przecierpiał Pan Jezus dla naszego zbawienia rzeczywiście przejęło całe Twe jestestwo.*

1. Jak to możliwe Maryjo, żeś wytrzymała jako Matka taką chwilę? Wziąć do ręki Ciało z Twego ciała, które przecież nie przypominało delikatnością Twojej delikatności, ale zmasakrowane wołało – o pomstę? Nie, nigdy nasz Pan nie chciałby, aby ktokolwiek pragnął zemsty i dlatego dał nam Matkę, która wzięła ciepłą wodę i delikatnie obmywała Ciało Syna, by na nowo ukazać Jego piękno. Nie ma bowiem takiego grzechu, z którego człowiek nie mógłby wyjść. Nie ma! Mam przecież wolną wolę, największy dar Nieba, który czyni mnie Bogu podobnym. Jestem wolny i mogę dziś zmienić swe życie, uczynić je bardziej Bożym i godnym. Muszę tylko zrozumieć, że pewną drogą mojej odnowy jest Maryja –

Wszecpośredniczka łask. Ona dała nam Zbawiciela, On uczynił Ją naszą Matką, a teraz znów Ona, by dokończyć dzieło, przygotowuje swego Syna na zwycięstwo światła nad ciemnością. Bez Maryi pobłądzę, z Maryją przejdę drogę od *Fiat* przez Krzyż po pusty Grób.

2. Droga z Maryją do Nieba to droga na współczesne czasy Krzyża, w których świat jest krzyżowany przez diabła, a wszecchobecna głupota zbiera żniwo niewiary i rozpusty, liczy się tylko dobrobyt i zdrowie, a Bóg pozostaje na końcu. Krzyż ten dotyka i mnie... W Maryi moja otucha i wytchnienie...

Z traktatu św. Ludwika o doskonałym nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny:

„Kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, kiedy Maryja królować będzie jako Pani i Władczyni w sercach, by je zupełnie poddać panowaniu swego wielkiego i jedyne Jezusa? Kiedyż będą dusze tak oddychać Maryją, jak ciało oddycha powietrzem? Wtedy to staną się rzeczy cudowne na tym padole, gdy Duch Święty, znajdując ukochaną swą Oblubienicę niby odzwierciedloną w duszach, zstąpi na nie z całą obfitością i napełni je swymi darami, zwłaszcza darem mądrości, by dokonać cudów łaski. Drogi bracie, kiedyż nadejdą owe czasy szczęśliwe, ów wiek Maryi, kiedy dusze wybrane i przez Maryję wyproszone u Najwyższego, zatapiając się w przepaścistych głębiach wnętrza Maryi, staną się żywymi Jej obrazami, by kochać i wielbić Jezusa Chrystusa? Czasy te nadejdą dopiero wtedy, gdy ludzie poznają i praktykować będą nabożeństwo, którego nauczam: „Niech przyjdzie królestwo Maryi, Panie, aby przyszło królestwo Twoje”.

To już najwyższy czas!!!

3. Maryja przywracająca pod krzyżem świeżość umęczonego Ciała Jezusa uczy nas że cierpienie Krzyża, kiedyś się kończy, by dać nowe życie. Jej Matczyne serce w momencie zdjęcia Jezusa z Krzyża, choć przejęte boleścią z powodu widocznych ran, jest także pełne ulgi, że to już koniec: Wykonało się! Teraz wszystko staje się nowe...

Z nauczania ks. Stefana kard. Wyszyńskiego:

„Jednak kończy się nawet krzyż. Nie jest on największym prawem tej ziemi. Dla krzyża jest tylko jeden Wielki Piątek na ziemi. Przyjdzie potem nadzieja Wielkiej Soboty. Przyjdzie triumf Wielkiej Niedzieli.

Jak dobrze jest pamiętać o tym w męce i w trudzie.

Tobie, Panie, zaufałem! Najwyższym bowiem prawem nie jest krzyż, lecz życie. A największym zadaniem świata jest przywracać życie, budzić je, miłować. Jesteśmy synami życia, powołanymi do życia wiecznego. „Życie jest światłością ludzi”.

Ilekróć krzyż mnie udręczy, gdy trud pracy mnie zgnębi, wspomnę, że jestem powołany ze śmierci do żywota.

A jednak jestem dzieckiem życia. Krzyż pozostał za mną.

Przede mną – Życie!”.

Uczucia i Postanowienia

Poruszony tak wielkim dziełem zbawienia, które nie jest tylko opowieścią z przeszłości, ale wydarzeniem w którym wszyscy bierzemy udział, jeszcze raz należy nam westchnąć w tej części do Ducha Świętego, Najświętszej Maryi Panny, Aniołów i Świętych Pańskich by to, co rozważaliśmy w umyśle rozpało serce i wszystkie władze nasze skończywszy na pobożnych uczuciach duchowych względem Boga.

Stań jeszcze raz na Golgocie i zobacz jak Maryja obmywa Ciało swego Syna, kiedy Jej Łzy rozpuszczają zastygłą już Krew Jezusa, a ta spada na zeschniętą od grzechu ziemię ludzkiego serca, by ja użyźnić. Przez Łzy Maryi uwielbiaj Ciało i Krew Zbawiciela:

**Wielbimy Twoje Ciało, Panie,
Wielbimy Chleb ukrzyżowany,**

Chleb przebity gwoźdźmi,
Chleb krwawiący,
Chleb psalmiczny,
Chleb umarły,
Chleb o otwartym boku,
Chleb złożony do grobu,
(...)
Chleb wieczności,
Chleb naszego zbawienia.

**Wielbimy Twoją Krew, Panie,
Wielbimy Wino Ewangelii,**

Wino Twojego żywota,
Wino Twoich uczynków,
Wino Twoich przypowieści,
Wino Galilejskich Godów,
Wino miłości,
Wino przebaczenia,
Wino niebiańskiej mądrości,
Wino poświęcenia,
Wino pojednania,
Wino Ostatniej Wieczery,
Wino ofiary,
Wino śmierci,
Wino Tajemnicy,
Wino naszego zbawienia.

(Roman Brandstaetter)

Gdy szczerze przed Bogiem westchniesz podług powyższych wskazań rozpal w sobie uczucie żalu za swe grzechy i odczuj swą nędzę i nagość przed Majestatem Wszechmocnego, trwając

w uniżeniu wyraż swą gotowość do zmiany życia ze względu na Niepojętą Miłość Boga do człowieka.

Żałuj dziś za grzechy, szczególnie za te, które zraniły Serce Maryi:

„Maryjo, Matko moja, to ja jestem przyczyną Twoich boleści! Pozwól mi przynajmniej płakać razem z Tobą! Niech oddam cześć złożonemu na Twoim łonie poranionemu Obliczu mojego Odkupiciela... Pomścij się, o Najdroższa Matko! Ale pomścij się jako Matka, a nie jak sprawiedliwość wymaga. Uproś nam u swojego Syna taką miłość, żebyśmy mogli chętnie wypić te kilka kropel goryczy, które On nam zostawił w kielichu swej Męki, i byśmy powtarzali za Magdaleną: O, jakąż to rozkosz oczyścić serce i sumienie swoje we łzach żalu i miłości”. (bł. Honorat Koźmiński)

Postanowienie: Zastanowię się czy już kiedyś oddałem się Maryi. Jeśli tak – jak wygląda moja wierność temuż oddaniu; jeśli nie, zadam sobie pytanie czy nie należałoby, za św. Ludwikiem i według jego traktatu, stać się niewolnikiem Niepokalanego Serca?

Tymczasem dziś złożę Maryi mały akt oddania słowami bł. Honorata:

„Wybieram Ciebie dzisiaj wobec całego Dworu Niebieskiego na moją Matkę i Mistrzynię. Tobie oddaję i poświęcam, tytułem niewolnika, moje ciało i moją duszę, moje dobra wewnętrzne i zewnętrzne (...), dając Ci całkowite i zupełne prawo rozrządzać mną i wszystkim, co do mnie należy, bez wyjątku według Twego upodobania, na większą chwałę Boga, w czasie i w wieczności”.

CZEŚĆ PODSUMOWUJĄCA

Trzy akty:

1. *Dziękczynienie:* Wszchemogąca Trójco przez ręce Niepokalanego Serca Maryi, przez Jej łzy wylane z powodu Męki Jezusa i moich grzechów przyjmij proste dziękuję za ten czas modlitwy do którego mnie Boże natchnąłeś; za wszystkie myśli, które pozwoliłeś mi przyjąć i przy nich trwać; za uczucia pobożne i dobre postanowienia, ale także i za walkę, którą musiałem stoczyć, by ten czas był prawdziwie poświęcony jedynie dla Ciebie.

2. *Ofiarowanie:* Na zakończenie tego rozmyślenia ofiaruję Ci Boże to, co pozwalasz mi złożyć Tobie w Ofierze, choć nie pojmuję jak wielkie jest Twoje Miłosierdzie w tym względzie – a zatem ofiaruję Ci dobroć Jezusową, Jego Śmierć, Krew, Cnoty i zasługi, a wraz z nimi nikłe pyłki moich nielicznych dobrych uczynków i ofiar, które dzięki Ofierze Syna w mocy Ducha Świętego nabierają wartości, o którą nie śmiałabym prosić, gdyby Kościół Święty mnie do tego nie wzywał.

3. *Prośba:* Nadto wybac mi zuchwałość, ale ośmielam się prosić, byś uczynił mnie uczestnikiem łask, cnót i zasług Swego Boskiego Syna. O Jezu! Pobłogosław moim uczuciom pobożnym i postanowieniom i pomóż mi dotrzymać danego słowa, bym nigdy nie zwątpił w Ciebie a życie swoje i wszystko czym jestem i co posiadam złożył w ręce Maryi.

Ojcie nasz...

Zdrowaś Maryjo...

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

Wiązanka duchowa

Tę ostatnią część rozmyślania, według św. Franciszka Ksawerego, można uczynić jedynie samemu, ponieważ dotyczy ona bardzo indywidualnej sfery każdego modlącego się człowieka, to znaczy w tym miejscu, które stanowi ostateczne podsumowanie rozmyślania każdy zbiera to, co dotknęło go szczególnie. Św. Franciszek Ksawery tak zaleca: „Po tym wszystkim trzeba uszczknąć i zrobić wiązkę duchową. Ci, co przechadzają się po pięknym ogrodzie, wychodząc z niego chętnie wynoszą w rękę choć kilka wybranych kwiatów, by ich widokiem i wonią poić się przez resztę dnia. Tak też i nasz umysł, przebiegłszy w rozmyślaniu jakąś Tajemnicę, powinien sobie wybrać do zachowania w sercu jedną, dwie lub trzy prawdy, które nas najbardziej zajęły i mogą nam skuteczniej posłużyć do naszego udoskonalenia, ażebyśmy przez resztę dnia wspominając je orzeźwiali duszę ich duchową wonią”.

Po tym wszystkim warto pozostać jeszcze parę chwil w ciszy i samotności, by wszystko w nas się uspokoiło. Całość możemy zakończyć pieśnią o Męce Pańskiej wysłuchaną, a jeszcze lepiej zaśpiewaną.

Deo gratias!!!